

## **Westernizacja czy modernizacja**

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Coraz większa część produkcji dóbr kultury przybiera postać industrialną, krąży w międzynarodowych sieciach telekomunikacyjnych, dociera do mas konsumentów, którzy uczą się roli odbiorców treści bez żadnego związku z terytorium.*  
Nestor Garcia CALCINI

Jeżeli za westernizację uznamy przyjmowanie wzorów kultury zachodniej i ich powszechną akceptację, a za modernizację — proces stałego unowocześniania i uwspółcześniania warunków codziennego życia (czyli postęp i rozwój społeczny) to uprawniona jest równocześnie dekretycja (według europocentrycznego i judeo-chrześcijańskiego postrzegania świata) nierozłączności obu tych znaczeń, zarówno w sferze teorii jak i praktyki. I tak też się dzieje w ostatnich dekadach w skali całego globu.

Judeochrześcijańska wizja rzeczywistości zakłada od swego zarania jako dogmat nierozłączność pojęć, będących immanentną częścią monoteistycznej wiary w jedyne Boga, a korelujących bezpośrednio ze wspomnianymi wyżej określeniami opisującymi początki XXI wieku: wybrania i misyjności. „Wybranie” ludu bożego zakłada jednoznacznie „lepszość” wyznawców Prawdziwego Boga i upoważnia ich do szerzenia — wszelkimi dopuszczalnymi i możliwymi środkami — prawdziwej wiary w świecie barbarzyńców, odstępców, niedowiarków i heretyków. Przykładów z historii ludzkości jest aż nadto więc nie warto tu przytaczać po raz kolejny powszechnie znanych i jednoznacznie brzmiących faktów. Niech ich ilustracją pozostanie XVI-wieczna dysputa z Valladolid między dostojnym J.G.de Sepulveda, a o.B.de las Casadem i jej efekty dla Nowego Świata.

Od 1492 roku — czyli od odkrycia Ameryki przez K.Kolumba - cywilizacja zachodnia przejawiając niesłychaną ofensywność i zaborczość, połączoną z militarną i finansową przewagą nad innymi formacjami cywilizacyjno-kulturowymi, wpływając tym samym na kierunki oraz formy rozwoju i postępu całej ludzkości, ogarnia coraz szersze połacie Ziemi i kolonizuje kolejne zbiorowości. Po upadku systemu komunistycznego, który podzielił jednorodny XIX-wieczny świat [1] na dwa przeciwstawne bloki społeczno-polityczne [2] i stanowił jakby swoiste *pandemonium* w odwiecznym świecie porządku, pokoju bożego i tradycyjnych wartości (św. Franciszek z Assyżu miał mawiać, że porządek polega na podziale rzeczy równych i nierównych) sytuacja wróciła do minionych zdawałoby się standardów — parafrazując powiedzenie św. Augustyna o Duchu Świętym można rzec, że kapitał ponownie wieje kędy chce. A stąd biorą się określone sytuacje, pojawiają się wiadome relacje i powstają charakterystyczne związki przyczynowo-skutkowe.

Zmiany w systemie funkcjonowania gospodarki światowej wynikające z nowych technologii jak również z przewyciężenia ideologicznego podziału świata, mondializacja (czyli globalizacja) i koncentracja kapitału, jak również coraz szersza i agresywna działalność w skali całego globu ponadnarodowych koncernów i korporacji powodują, iż kultura i jej dobra stają się coraz bardziej produktem, towarem i jednocześnie materiałem propagandowym określonego stylu życia, mód, trendów czy sposobów myślenia, zachowań, odbioru rzeczywistości itd. *„W nowej erze kultura staje się dominującą formą działalności ekonomicznej, a więc ważne jak posiadanie majątku staje się zapewnieniem dostępu do wielu zasobów i przeżyć kulturalnych, duchowego pokarmu dla psychiki człowieka”* [3]. Tym samym kultura staje się z jednej strony kolejną ofertą ogólnoświatowego i zglajchszaltowanego rynku, a z drugiej — elementem promocyjnym określonej, przemielonej, skosmopolityzowanej i zestandaryzowanej wedle zachodnich wzorców, quasi ideologii.

Jest wiadomym, iż największe firmy świata takie jak IBM, Warner Bros, Alcoa, duPont, Caterpillar, Boeing, GM, Texaco, Exxon, Mobil, Chevron, US Steel czy Ford (nie wspominając o branży bankowej) kojarzą się bezsprzecznie ze Stanami Zjednoczonymi AP (czyli czołową siłą Zachodu). To one (te firmy) były dotychczas niejako ambasadorami czy wizytówkami tej cywilizacji w pozaeuropejskich kręgach kulturowych, stanowiły o eksporcie (poprzez zatrudnienie, organizację pracy czy swoje produkty) wizerunku i dorobku materialnym białego człowieka. Tak było do chwili rozpoczęcia przyspieszenia procesu globalizacji, zastosowania nowych technologii w systemie informatyczno-telekomunikacyjnym oraz wejścia systemu kapitalistycznego w fazę tzw. turbokapitalizmu [4].

Jak zauważa prof. J.Rifkin znany ekonomista i politolog amerykański, w chwili obecnej to

kultura stała się najważniejszą sferą zysków gigantów gospodarki światowej. Korporacje zajmujące się produktem dóbr kultury takie jak PolyGram, Sony, News Corporation, Disney, Bertelsmann AG, Viacom czy Seagram wykorzystując "... rewolucję cyfrową w środkach komunikacji łącząc cały świat ze sobą, w rezultacie wciągają nieubłagane sferę kultury do działalności komercyjnej, która przekształca dobra kultury w komercyjne doznania uszyte na miarę klienta, masowe spektakle i rozrywkę osobistą" [5].

W tym wymiarze nie możemy już jednoznacznie mówić o komplementarności i uzupełnianiu się westernizacji i modernizacji. Co prawda modernizacja niesiona przez cywilizację białego człowieka w epoce kolonialnej i postkolonialnej kojarzyła się zawsze ze zmianą miejscowych stosunków społecznych, sposobu pracy czy wytwórstwa, gustów, mód i przyzwyczajzeń, ale odbywało się to raczej w sferze „materii” niż „ducha”. Obecnie tak już się nie dzieje.

Weźmy jeden z aspektów tradycyjnie pojmowanej kultury — taniec i śpiew. W końcu lat 90-tych obserwowano nagle zainteresowanie muzyką celtycką. W latach późniejszych podobny *boom* i reklama dotknęła innych, lokalnych gatunków muzyczno-tanecznej twórczości ludowej: *salsa* z Kuby, *zouk* z Antyli Francuskich, *rai* z algierskiego Oranu, *quawwali* z Indii, *gamelan* z Bali i Jawy, *rap* - jako forma komunikacji czy rozrywki młodych i kolorowych (przede wszystkim - Afroamerykanów) mieszkańców północnoamerykańskich wielkomiejskich *gett* itd. Wcześniej — choć nie na tak masową skalę jak obecnie — podobną fazę komercjalizacji i eksploatacji (ale w innych warunkach i w diametralnie różnej przestrzeni medialno-handlowej świata) przeżyły jamajskie *reggae* i nowoorleański *blues*, wykorzystywane przez kulturę rockową.

Wszystkie wymienione tu lokalne gatunki oraz formy kultury (przeważnie wiążą się one nie tylko z muzyką ale są postrzegane znacznie szerzej) powstały w określonych warunkach społeczno-ekonomicznych obrazując stan umysłu i ducha ich twórców. Są przekąźnikami o społecznym, politycznym i psychologicznym, ale wybitnie lokalnym, znaczeniu. Zarówno odbiorca jak i wykonawca pozostają w symbiozie naznaczeni tym właśnie specyficznym, bo autochtonicznym, stygmatem. Często instrumenty na których wykonywało się owe utwory uważane były za *sacrum* (jak np. w przypadku jawańsko-balijskiego ruchu *gamelan*). „Duch” nowoorleańskiego *bluesa*, jamajskiego *reggae* czy algierskiego *rai* w powodzi komercyjnej i przefiltrowanej przez elektronikę oraz europejskie brzmienie formy umiera, zanika, wyparowuje. Muzyka staje się czystym produktem komercyjnym, podczas gdy do tej pory była czymś więcej niż tylko towarem. Porównajmy dla przykładu utwory (i niesione przez nie przesłanie) B.Marleya z okresu jamajskiego i z czasów późniejszych gdy nagrania dokonywano w renomowanych studiach wytworni płytowych. Jakość dźwięku i brzmienie się poprawiły bezspornie, tylko drapieźności, autentyczności i „ducha” slumsów z Kingston już nie stało.

Lokalne dobra kultury, w tym np. muzyka, śpiew czy taniec, oprócz walorów rozrywkowych niosły zawsze elementy niezwykle ważne dla danej zbiorowości (zwłaszcza w sferze wspólnych doznań, przeżyć czy doświadczeń). Mody i powszechna glajchszaltizacja, będące immanentną częścią współczesnej komercji, deprecjonują te wartości, powodując ich prymitywizację, wulgaryzację czy wreszcie zanik. Tworzy się cywilizacyjno-kulturowa pustynia na której funkcjonują jednorodne produkty o jednoznacznie określonym wyrazie, formie i treści. Duchowa i kulturowa pustka tworzy obszary beznadziei, wykorzenia, degrengolady mentalnej, wreszcie nienawiści i buntu (które są źródłem ślepej przemocy) wobec tak pojmowanej rzeczywistości niosącej oprócz niedoli materialnej także psychologiczną — zbiorową oraz jednostkową — dzicz. Z poczucia braku jakiegokolwiek alternatywy — bo system jest jakby wszechogarniający - nie dziwi, że hasła walki z "Wielkim Szatanem" trafiają na podatny grunt.

Jest to kontynuacja (tylko w innym wymiarze) procesu cywilizowania dzikich z epoki kolonialnej, którego kwintesencję K. Darwin określił jako śmierć tubylców w miejscu gdzie staje noga białego człowieka [6].

I tak dzieje się ze wszystkimi dobrami kultury, które są obecnie traktowane jako przedmiot handlu, element zysku i reklamy beztreściowej, bezwyrazowej i amorficznej cywilizacji. Tak pojmowana detradycjonalizacja [7] powoduje depersonalizację kultury oraz oderwanie jej od miejscowego kontekstu społecznego. Dotyczy to zarówno muzyki, literatury, malarstwa itd. Jest ona - nie miejsce tu na dywagacje czy jest to pogląd słuszny czy błędny: taki po prostu jest odbiór społeczny w wielu miejscach na świecie - postrzegana właśnie jako kultura tzw. Zachodu. Przynoszą ją bowiem angielskojęzyczne media i reklamy, sprzedają sklepy o określonej przez „logo” zachodnich firm tożsamości, zyski czerpią wspomniane

wcześniej giganty światowego *showbusinessu* identyfikowane bezwzględnie z tym właśnie kręgiem cywilizacyjnym.

Raport UNESCO z 1998 roku (czyli sprzed dekady, kiedy jeszcze do konfrontacji między cywilizacją zachodnią, a tzw. „resztą świata” nie dochodziło w tak drastyczny sposób jak w Nowym Jorku, Madrycie, na Bali, Afganistanie czy Iraku) ostrzegają, że *„...wartości kulturowe, które identyfikują i wiążą wspólnoty lokalne, regionalne lub narodowe, są zagrożone zniszczeniem przez nieubłagane siły rynku globalnego. W tych warunkach należy odpowiedzieć na pytanie jak społeczeństwa mają dać sobie radę ze skutkami globalizacji, by nie narazić na szwank kultury lokalnej czy narodowej i wspierającej ją kreatywności, lecz zachować je i wzbogacić”* [8]. Od tego czasu rynek pochłoniął, przerobił i wypluł w formie bezpostaciowej papki kolejne obszary kultury. Nasuwa się tu parafraza znanego przysłowia o psach szczekających na karawanę, która jednak idzie dalej i pozostawia za sobą następne obszary kulturowej pustyni. Ale ten ugór obraca się coraz wyraźniej przeciwko tej cywilizacji, która skazuje kulturę na ciągłą zabawę, bezmyślność, duchowo-kulturową jałowość i mentalno-psychologiczne wydziedziczenie z lokalnego kręgu społecznych znaczeń, wartości czy funkcji.

Prof. Z. Stachowski, religioznawca i filozof, zauważa w tym kontekście, że nie sposób jest nadal zachowywać się w sposób hegemonistyczny i optymistyczno-pretensjonalny, przy równoczesnej świadomości multikulturowej istoty naszego świata., nie wchodząc jednocześnie w konflikt z własnymi, do tej pory głoszonymi jako wartości naczelne cywilizacji Zachodu, zasadami. Czyli pojęciami i cnotami świadczącymi ponoć zawsze o rzekomej wyższości Zachodu nad nieeuropejskimi kulturami. *„Chyba, że w sposób bezwarunkowy uznamy kulturę zachodnią za najsubtelniejszy i najznakomitszy wytwór człowieka, służący głównie do dominacji nad drugim człowiekiem, której obca jest pokora, tolerancja, wolność i równość - a więc te idee, które tę kulturę wytworzyły — zwłaszcza wówczas gdy wartości te i wzory zechciano by urzeczywistniać w innych realiach kulturowych lecz bez naszej akceptacji. Represyjność naszej kultury, wobec obszarów i kultur niepokornych i nie dających się ujarzmić kulturowo jest po prostu zatrważająca”* [9].

Cóż można więc zrobić, aby zatrzymać ten proces karlenia bogactwa kultury ogólnoludzkiej i rugowania jej wielości, pluralizmu oraz multikulturowości ?

Trzeba sobie jednoznacznie powiedzieć, że refleksja nad istota współczesnej kultury winna dojść do prostej i znanej powszechnie (choć nie stosowanej w praktyce) konkluzji, iż nie wszystko jest na sprzedaż i nie wszystko można kupić. Czyli — należy rozpatrzyć autoograniczenie się rynku i podmiotów na nim działających bądź skonstruować na zasadzie powszechnego konsensu międzynarodowe regulacje prawno-administracyjne dla jego powściągnięcia.

Można też potraktować opisane tu zjawisko jako usprawiedliwione ofiary określonych działań ładotwórczych [10] w przestrzeni globalnej. Powracając w tym aspekcie do tez z początku materiału odnoszonych do „wybrania” i „misyjności” należy podkreślić, iż takie ujęcie byłoby po pierwsze niezgodne z założeniem równoprawności i wielokulturowości, a w dalszej części rozumowania — sprzeczne z podstawowymi kanonami głoszonymi przez Zachód, zaś z drugiej - utwierdzeniem kwalifikacji dorobku kulturowo-cywilizacyjnego w formie antynomicznej: zbawienie — potępienie, uprzywilejowanie — bastardyzacja, cywilizowany — dziki i barbarzyńca.

Zwłaszcza my w Polsce, będąc na pozycjach „słabszego” i mniej konkurencyjnego partnera Zachodu (uważamy się za jego część lecz pokaźna sfera tamtej formacji cywilizacyjno-kulturowej traktuje obszar Europy Środkowej i Wschodniej jako jedno z pól dla działań kolonizacyjnych), po prostu - „młodszy brata” — winniśmy rozumieć i wspierać te tendencje we współczesnej przestrzeni cywilizacyjnej które opowiadają się za multikulturowością i równoprawnym traktowaniem pozaeuropejskiego i niezachodniego dorobku ludzkości.

Zobacz także te strony:

[Globalizacja a kultura światowa](#)

---

Przypisy:

[1] Wielu uczonych uważa, że wiek XIX zakończył się w zasadzie dopiero z chwilą

rozpoczęcia I wojny światowej. M.in. taką koncepcję lansuje brytyjski historyk E.Hobsbawm, mówiąc o tzw. długim wieku XIX (prace zatytułowane *The Age of Revolution, The Age of Capital, The Age of Empire, The Age of Extremes*).

**[2]** Niektórzy komentatorzy sądzą jednak, że wprowadzenie systemu komunistycznego (czy realnego socjalizmu) w krajach Europy Środkowej i Wschodniej jak również w państwach azjatyckich było swego rodzaju modernizacją i westernizacją zarazem. I nie chodzi tu o proveniencję marksizmu jako myśli i idei na wskroś oświeceniowej, racjonalistycznej i zachodnioeuropejskiej, ale jako swoistą drogę tych regionów do nowoczesności utożsamianej właśnie z zachodnim kursem. Socjolog Sz. Eisenstadt, profesor Uniwersytetu w Jerozolimie i jeden z założycieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego, twierdzi, że komunizm "... *był bardzo silnym projektem modernizacyjnym. Podstawowym jego celem było przecież przekształcenie niemal feudalnych społeczeństw w przemysłowe. Z tym wiązała się wizja nowej kultury, którą miał wprowadzić nowy ustrój. I wprowadzał. Kiedy pierwszy raz przyjechałem do ZSRR, pod koniec lat 80-tych, w czasach późnego Gorbaczowa, jeden z rosyjskich przyjaciół narzekał: Rosja staje się krajem Trzeciego Świata. Odpowiedziałem mu, że mówi bzdury. Wystarczy wyjść na ulice Moskwy, żeby zobaczyć ludzi w kolejkach czytających książki. Tak nie wygląda żaden kraj Trzeciego Świata. Komunizm podniósł niesłychanie poziom edukacji, choć oczywiście kierował nią i ściśle ją kontrolował*" ([w]: "Nowoczesność ma wiele twarzy", GAZETA WYBORCZA z dn.dn. 5-6.11.2005, s 19). W dalszej części rzeczony materiał izraelski profesor dodaje, że mimo fikcyjności i fasadowości tzw. demokracji ludowej ten projekt był mimo wszystko jednak próbą demokratyzacji i unowocześnienia (wobec zapóźnień historyczno-społeczno-politycznych, a także panujących stanów mentalno-świadomościowych w dużych grupach społecznych) tych na wpół feudalnych społeczeństw.

**[3]** J.Rifkin, *Wiek dostępu*, Wrocław 2003, s. 12

**[4]** E.Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław 2000.

**[5]** J.Rifkin, *Wiek dostępu*, dz.cyt., s. 11

**[6]** Cyt. [za]: H.Merivale, *Lectures on Colonization and Colonies*, London 1861, s. 54

**[7]** E.Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Kraków 2004, s. 224 i następne

**[8]** D.Trosby, "*The Role of Music in International Trade and Economic Development*", [w]: *World Culture Report: Culture, Creativity and Markets 1998*, Paris 1998, odpowiednio: ss. 154 i 159

**[9]** Z.Stachowski, *Dyktat, protest i integracja w kulturze*, Warszawa-Tyczyn 2002, s. 6

**[10]** Z.Baumann, *Życie na przemiał*, Kraków 2005, s. 67

#### **Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-04-2008 Ostatnia zmiana: 14-04-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5830) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5830>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)